Nr. 250. Kraków, Niedziela 30 Października 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . **2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Narodowe opodatkowanie w Czechach.

Przed kilku dziesiątkami lat, bo około połowy bieżącego stulecia wówczas kiedy na ziemiach dawnej Polski konspiratorskie prace celem oswobodzenia ojczyzny były szczególnie na porządku dziennym, kiedy duch narodowej niepodległości powoli przenikać począł aż do najniższych warstw, potężny dzisiaj naród czeski prawie nie istniał. Na obszernej ziemi czeskiej, zamieszkanej przez kilka milionów ludności, brzmiał tylko jeden i był wszechmożnym panującym władcą znienawidzony dzisiaj przez Czechów język niemiecki. W mieście, w fabryce w urzędach, szkołach, w domu i na ulicy, przy zabawach i poważnych rozmowach, słyszałeś jedynie niemczyznę, język czeski przechowywał się tylko wśród nielicznej garstki rolnego ludu i wśród niższej służby. Używanie mowy czeskiej w towarzystwie uważano niemal za nieprzyzwoitość albo za brak „dobrego tonu“. Jednem słowem germanizm rozpostarł swoje opiekuńcze skrzydła nad całym czeskim narodem, nad całą, dużą ziemią św. Wacława. Zatrata Czechów zdawała się niechybną.

Od tego czasu nie ubiegło jeszcze pół wieku — a już z szlachetną zazdrością spoglądamy na rozwój czeskiej narodowości, na wzrost w siłę i w moc, z której się słusznie chlubią Czesi i wskazujemy na nich jako na wzór pracy, obywatelskiego poczucia obowiązków, narodowej solidarności, społecznej jedności i wytrwałości, energii, porządku, krótko mówiąc, jako na naród, który sam sobie, własnej samopomocy zawdzięcza swoje odrodzenie, znośny byt w obecnej chwili, a prawdopodobnie świetne jutro w przyszłości.

Mimowoli każdy z nas Polaków, którzyśmy wówczas — gdy nienasycony moloch germanizmu pochłaniał wszystko, cokolwiek jeszcze dawało tętno życia czeskiego — natarczywie domagali się należnych nam praw, silnie wytężali umysł, starając się wyzyskać każdy niemal swobodniejszy powiew, jaki dał się czuć na kontynencie Europy — mimowoli każdy z nas zapyta: A jakimże to cudem Czesi nas prześcignęli, jaka potęga stanęła im w pomoc i na pół zniemczałą ludność przemieniła w karne czeskie zastępy, pełne narodowego poczucia, co rozbudziło w wyziębionych sercach głęboko ukrytą miłość ojczystej ziemi, która zapłonęła silnym ogniem, ogarniając swojem ciepłem coraz szersze kręgi społeczeństwa? Co podtrzymywało ducha i pozwoliło nielicznemu gronu czeskich patryotów tchnąć narodową myśl w serce czeskiego ludu, wywołać reakcyę, z której wyłoniła się czeska idea narodowa, która znowu obejmując coraz szersze warstwy społeczeństwa zawładnęła w końcu całym narodem?

Odpowiedź na to pytanie krótka: Bezgraniczna ofiarność. C z e s k i e i n s t y t u c y e n a r o d o w e, utrzymywane przez cały naród, przez wszystkie jego warstwy, z drobnych, groszowych datków, składanych przez całe społeczeństwo czeskie od najuiższych których mieszkaniem ubogi skromny domek do mieszkańców bogatych pałaców.

Ta narodowa solidarność, która się objawiła potężnie ogólnem dobrowolnem opodatkowaniem na cele narodowe, dopomogła otrząsnąć się z pętów germanizmu, podnieść mowę swoją rodzinną i śpiew ojczysty do ideału — ta narodowa solidarność, której Czesi zawdzięczają setki instytucyj patryotycznych, odbudowała Czechom ojczyznę.

Ale też my i wyobrażenia nie mamy o tem, jak głęboko zakorzenione jest wśród Czechów poczucie obowiązków względem społeczeństwa swego, jaka skrupulatność w ofiarach na cele narodowe, jaka pilność w zbieraniu składek i zdawaniu z tychże rachunków, jaka solidarność w przyczynianiu się do ogólnego dobra. Czech nie czeka aż go kto wezwie do złożenia datku na jakiś wspólny cel, on spieszy sam, on pragnie ubiedz innych choćby datek jego był najmniejszy. Składają wszyscy: biedni i bogaci, młodzi i starzy, kobiety i dzieci, co kto może i ile może. Nie ma dnia nie ma zabawy, wesela, uczty, wesołej lub smutnej okoliczności, aby z niej Czech nie skorzystał i nie zebrał składek już to na *Macierz szkolną*, już to na inne towarzystwo, dobro ogólne mające na celu, na „Sokoła“, na muzeum jakieś i t. d. Śmiało można powiedzieć, że chyba żaden inny naród nie byłby się zdobył na tak heroiczny czyn jak wybudowanie powtórne w tak krótkim przeciągu czasu teatru praskiego po spaleniu nowego, dopiero co ukończonego gmachu. Tego tylko Czesi mogli dokonać, naród, któremu pod względem ofiarności nie ma podobnego.

Samo wspomnienie *Czeskiej Macierzy szkolnej* wywołuje rumieniec dumy na twarzy Czecha, ona sama jedna w przeciągu kilkunastu lat z drobnych ale obfitych datków wybudowała 60 kilka szkół ludowych, tyleż założyła ochronek, nadto cztery gimnazya dla których wzniosła dwa gmachy kosztem przeszło stu kilkudziesiąt tysięcy złr. Ale też to prawdziwa Macierz dla Czecha, od ust sobie odejmuje, a daje *Macierzy*, bo wie i wierzy, że ona jego narodowi zapewni byt i trwałość. Dla tej Macierzy przedewszystkiem obecnie skierowane są ofiary. Wszystkie gazety czeskie mają dla niej osobne rubryki, we wszystkich lokalach publicznych, piwiarniach, restauracyach, mleczarniach i t. d. wszędzie znajduje się puszka, do której płyną datki na cele *Macierzy*.

Każdy Czech jest opodatkowany na cele narodowe. Rozumuje sobie bowiem każdy tak: „J e ż e l i p ł a c ę p o d a t e k r z ą d o w i t o o i l e ż c h ę t n i e j p o w i n i e n e m s k ł a d a ć p o d a t e k d l a m e g o n a r o d u, d l a c z e s k i e g o s p o ł e c z e ń s t w a, k t ó r e g o j e s t e m c z ł o n k i e m, d l a d o b r a m o i c h k o c h a n y c h C z e c h, k t ó r y c h j e s t e m d z i e c k i e m“. To zasada i przykazanie czeskie. Wiernie je też każdy wypełnia z ochotą, z radością prawdziwą i wewnętrznem zadowoleniem, że się przyczynia do wspólnego dobra dla narodu, dla ojczyzny. Każdy Czech opodatkowuje się sam wedle możności, w stosunku do swych dochodów, a nadto opodatkowują się dobrowolnie całe towarzystwa tak prywatne jak i publiczne.

Na poparcie powyższych słów kilka przytoczymy świeżych przykładów z ostatnich czasów. Pewne towarzystwo prywatne, zbierające się raz w tygodniu w jednej z praskich restauracyj i składające się z osób tylko 13 zebrało w ciągu kilku lat w gronie swojem kilkanaście tysięcy guldenów na cele narodowe. Towarzystwo to prócz innych licznych datków i ofiar, zakupiło dla Muzeum przemysłowego p. Náprstka olbrzymi szkielet wieloryba, jeden z najwspanialszych egzemplarzy znajdujących się w Europie, co wymagało 4000 złr. kosztów. Na *Macierz szkolną* dało to samo towarzystwo prywatne 2000 złr.

A Kółek takich większych i mniejszych jest moc w Czechach.

Podobnym sposobem zebrano w domu p. Náprstka na czeski dom sierot pokaźną kwotę t r z y d z i e ś c i p i ę ć t y s i ę c y z ł r.

A jeżeli sięgniemy w czasy dawniejsze, to niepodobna nie wspomnieć o tak zwanym funduszu Zdenki Havliczkowej, którym naród czeski w sposób iście idealny uczcił pamięć najznakomitszego swego publicysty Karola Havliczka († 1855). Zostawił on małe dziecko, córkę Zdenkę. Grono pań czeskich, któremu przewodniczyły Marya Riegerowa i Augusta Braunerowa, urządziło 1862 roku na rzecz przyszłego posagu Zdenki Havliczkówny l o t e r y ę n a r o d o w ą. Sama pani Riegerowa rozprzedała 46.747 losów, co naturalnie wymagało rozległej korespondencyi po całym kraju. Lecz i rezultat, jak na owe czasy, był świetny, bo na posag córki czeskiego publicysty zebrano takim sposobem 25.754 złr., która to kwota później jeszcze znacznie się zwiększyła!

Do takich faktów komentarzy chyba dodawać nie potrzeba.

Od pierwszych chwil rozbudzenia ducha narodowego wśród Czechów *Matica czeska*, założona przez patryotów, przez pół niemal wieku podtrzymuje znakomicie ruch naukowej literatury ojczystej dzięki jedynie ofiarności społeczeństwa.

A cała ta działalność, o której mowa, jest c h a r a k t e r u c z y s t o p r y w a t n e g o, poczuwa się do niej w Czechach każdy uczciwy człowiek.

Obecnie wydaje *Czeska Macierz szkolna* k i l k a d z i e s i ą t t y s i ę c y z ł r. na utrzymanie samych szkół, swoim nakładem fundowanych. To nie bagatela. Trzeba dobrze gospodarować, żeby co roku tak poważne zebrać fundusze. Różnych dlatego próbowano środków zdobycia większych sum. Prawie każdy się udawał, gdyż Czechom przewodniczy zawsze myśl: c e l n a r o d o w y. Jeden ze sposobów, który na siebie szczególniejszą zwraca uwagę, a który *Macierzy szkolnej* kolosalne przynosi korzyści, są listy i koperty najrozmaitsze z emblematami i napisem *Matica skolska*. W ciągu kilku lat czysty dochód z tych listów przyniósł 20 przeszło tysięcy złr. Każdy bowiem Czech uważa za swój obowiązek kupować i pisać na papierze z napisem *Maticy*.

Tak w pobieżnych słowach przedstawia się szeroko rozgałęziona, całe czeskie społeczeństwo obejmująca o r g a n i z a c y a n a r z e c z p o d a t k ó w n a r o d o w y c h.

U nas w Polsce na brak ofiarności uskarżać się nie możemy, ale porównywać jej z czeską nie sposób. Tam p ł a c ą p o d a t e k n a r o d o w y w s z y s c y, u n a s g a r ś ć z a w s z e j e d n a i t a s a m a. Lud tego jeszcze nie pojmuje, bo nie oświecony, a ci, k t ó r z y n a c z e l e r z ą d ó w s t a ć j e n o p r a g n ą, d o s o l i d a r n e j o f i a r n o ś c i n a r z e c z p u b l i c z n e g o d o b r a s i ę n i e p o c z u w a j ą. Jest między nimi bardzo wielu, których przez całe lata w rzędzie ofiarodawców się nie spotyka, ani na cele humanitarne, ani na cele narodowe. To główna i zasadnicza różnica między społeczeństwem polskiem a czeskiem. Nad Wełtawą każdy Czech jest Czechem, na Wisłą, Niemnem i Dnieprem iluż zamożnych nie poczuwa się nawet do tego małego obowiązku współdziałania dla sprawy publicznej. Istnieje wprawdzie u nas ofiarność w średnich warstwach społecznych, ale brak jej dostatecznej ciągłości. W pierwszej chwili zapalamy się do nowej sprawy, ale po niejakim czasie słomiany ogień zapału gaśnie.

Nie ofiarność chwilowa, choćby nawet bardzo obfita, przeprowadza i dokonywa wielkie dzieła ale stała i mrówczo skrzętna, choćby drobnemi objawiająca się datkami.

Taką ofiarnością chlubi się naród czeski i jej zawdzięcza swą siłę i odrodzenie. Takiej ofiarności potrzeba narodowi polskiemu, zorganizowanej, cały obejmującej ogół.

Myśl ogólnego, na wzór Czechów, narodowego opodatkowania, powinna się u nas przyjąć, jeżeli kiedy, to w szczególności w zbliżającą się 100-letnią rocznicę drugiego rozbioru Polski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 28 października.

(§) Wybór dra Kronawettera na posła do Rady państwa pobudził tutejszych chrześcijańsko-socyalnych antisemitów do nadzwyczajnej ruchliwości. W zeszłym też tygodniu odbywali oni prawie codziennie zgromadzenia wyborcze w rozmaitych dzielnicach miasta, a wszędzie występował na pierwszym planie jako mowca dr. Lueger. Przyznać trzeba, iż agitacya, jaką antisemici rozwinęli w Wiedniu, jest ze wszech miar podziwienia godną. Na licznych ich zgromadzeniach zawsze są sale przepełnione, a słuchacze takim przejęci zapałem, iż, jak mówią, poszliby nawet w ogień za swoim przewódcą dr. Luegerem. Ruch antisemicki w Wiedniu rozwija się ciągle, a jeżeli „wolnomyślne“ wiedeńskie dzienniki zapewniają, iż on się zmniejsza i przepowiadają bliski jego koniec, to niezawodnie nie piszą one prawdy. Znaczna większość wyborców wiedeńskich prawie we wszystkich przedmiejskich dzielnicach jest silnie antisemicką, a jeśli zważymy, że okręg wyborczy Schneidera obejmuje pięć dzielnic (Semmering Meidling, Penzing, Rudolfsheim i Fünfhaus), zaś okręg wyborczy Liechtensteina cztery dzielnice (Ottakring, Hernals, Währing i Döbling), i że te dwa okręgi wyborcze liczą obecnie około 700.000 ludności, podczas kiedy dawniejsze dzielnice Wiednia, mające po 50.000 do 80 000 ludności wybierają każda dzielnica po jednym pośle, a śródmieście z 70.000 mieszkańców wybiera aż czterech posłów, to z tego zestawienia mianowicie, iż na czternaście wiedeńskich mandatów poselskich antisemici zdobyli siedm, wynika ogromna ich przewaga pomiędzy wyborcami wiedeńskimi. Stronnictwo liberalne ma właściwie tylko dwa pewne okręgi wyborcze w Wiedniu: śródmieście i Leopoldstadt, a więc tylko pięć mandatów poselskich, na które liczyć może bezwarunkowo, ponieważ trzecia (Landstrasse) i dziewiąta (Alsergrund) dzielnica, gdzie przy ostatnich wyborach tylko wskutek przypadkowych korzystnych okoliczności zwyciężyli kandydaci „wolnomyślni“, bardzo łatwo dostać się może w ręce antisemitów. A dodać trzeba iż wiedeńscy antisemici nie ograniczają swojej agitacyi na sam Wiedeń, lecz rozciągają ją niemal na wszystkie kraje koronne. Schneider stał się istnym *commis-voyageurem* swojego stronnictwa. W ciągu lata bowiem przedsiębrał podróże agitacyjne po Dolnej i Górnej Austryi był w Karyntyi, Tyrolu, Styryi, Dalmacyi i w Czechach, a tak samo podróżowali dla celów stronnictwa: Lueger, Liechtenstein Gessmann i Schlesinger. Wiedeńscy antisemici usiłują teraz pozbyć się barwy wiedeńsko-miejscowej, pragnąc stać się stronnictwem politycznem w ogólniejszem tego słowa znaczeniu. Dlatego szukają oni sprzymierzeńców nietylko w poszczególnych niemieckich krajach koronnych, lecz także i pomiędzy nieniemieckiemi narodowościami. Mają oni też swój odrębny program polityczny. Nie zastanawiając się bliżej nad ich antiżydowskiemi i gospodarczemi dążnościami, podnosimy z ich programu mianowicie dwa ważne punkta: zupełne równouprawnienie narodowe i zrzeszenie Austryi, przyczem oni zajmują równocześnie wrogie dualizmowi stanowisko. Dr. Lueger, zapowiedział już też walkę przeciwko Węgrom, obiecując, iż będzie ją prowadził energicznie i wytrwale. Wprawdzie chwilowo jest to tylko przeciwko Węgrom burzą w szklance wody, nie mniej przeto jest ona charakterystycznym objawem chwili, jak cały tutejszy ruch antisemicki. Stronnictwo liberalne pokłada wielkie nadzieje w drze Kronawetterze, że jemu uda się ten ruch zabić. Co do mnie bardzo wątpię. Zresztą zobaczymy.

G. Smólski.

Poznań, 27 października.

(W sprawie Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu. — Nowa wrzawa antipolska i milczenie niemieckiej prasy poznańskiej. Projekt wojskowy a Koło polskie).

(φ) W pierwszych miesiącach roku przyszłego ma się odbyć w Poznaniu Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Na odbytej niedawno temu poufnej naradzie osób z pośród wybitniejszej inteligencyi prawniczej w Wierzenicy u hr. Augusta Cieszkowskiego znaczną większością głosów postanowiono ostatecznie Zjazd w początku roku

Kraków w czasie powstania Kościuszki.

KARTKA Z PRZESZŁOŚCI

przez

Dra KLEMENSA BĄKOWSKIEGO.

3 (Ciąg dalszy.)

II.

Powstanie.

Otoczony sztabem i wybitniejszymi obywatelami, wśród których szedł także przestraszony prezydent Lichocki, udał się Kościuszko na rynek. Przed ratuszem, dziś zwalonym, z którego jedynie wieża zegarowa pozostała, naprzeciw pałacu pod Baranami i Wodzickich, stały bataliony Czapskiego i Wodzickiego, w około otoczone tłumami ludu. Sklepy i kramy zamknięto, z każdego okna, z dymników i dachów wyglądały głowy.

Nastąpiła wiekopomna chwila, najpiękniejsza w dziejach Krakowa i całej Polski, chwila p o d j ę c i a w a l k i p r z e c i w n i e p r z y j a c i e l o w i w s p ó l n e m i s i ł a m i c a ł e g o n a r o d u.

Kiedy ogłaszano Konfederacyę Barską, mieszczaństwo i lud o tyle tylko jej sprzyjali, o ile widzieli w niej środek do wypędzenia gniotących ich Moskali, ale nie okazywali żadnego do niej zapału, bo miała to być wojna czysto szlachecka: dziś inaczej! dziś cały naród, mieszczanie, szlachta i chłopi, jako obywatele na równi przez Kościuszkę postawieni, wspólnie podejmowali dzieło dla dobra ogółu; wszystkie więc stany z żywem serca biciem zwracały głowę na nowego naczelnika narodu, hetmana pługowych zastępów, Tadeusza Kościuszkę.

Kościuszko stanął przed frontem w miejscu, które dziś kamień pamiątkowy wskazuje naprzeciw kamienicy Wodzickich, twarzą ku wojsku zwrócony.

— „Mało nas — szepnął Kościuszko do otaczających go, — żeby pokonać dwóch wrogów, ale dość zawsze będzie, aby bez czci nie zginąć!“

Obok stali: generał Wodzicki, poseł Linowski, ks. Dmuchowski, kasztelan Dembowski i sztab wojskowy; nad szeregami powiewały sztandary, w około tłumy zgromadzonego ludu.

Uderzono w bębny, nastąpiła cisza, wśród której odczytał Linowski „A k t p o w s t a n i a o b y w a t e l ó w w o j e w ó d z t w a k r a k o w s k i e g o“. Po wyliczeniu krzywd i zdrad Moskali i Prusaków ogłasza ten akt: „Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacyi, tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej; ten jest cel święty powstania naszego“. „Najwyższym i jedynym naczelnikiem obrany Tadeusz Kościuszko, aż do czasu, kiedy kraj polski od obcego żołnierza oswobodzony i całość jego granic zabezpieczona nie zostanie“.

Następnie złożyli oficerowie wobec Kościuszki, a żołnierze wobec oficerów przysięgę, lud zaś w koło zgromadzony, jakby na komendę wzniósł ręce w górę, powtarzając przysięgę z zapałem.

Wzruszony Kościuszko wyciągnął rękę ku niebu i powtarzał rotę, odczytywaną przez Linowskiego: — „Ja Tadesz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego!“

Zabrzmiały bębny, wojsko w defiladzie ruszyło do kościoła Panny Maryi na nabożeństwo wśród okrzyków: „Niech żyje Polska!“ „Niech żyje Kościuszko!“ — a Naczelnik wraz z sztabem wszedł na ratusz dla podpisania aktu niepodległości.

Tylnemi drzwiami wszedł i zastraszony Lichocki na ratusz, gdzie zastał taki tłok i ścisk obywateli, młodzieży, kobiet, iż ani magistratowi z poselstwa swego relacyi uczynić, ani na spotykające go afronta nie mógł odpowiedzieć.

Młodzież postrojona w bandolety z różnemi napisami i sylwetkami; na przykład Onufry Dzianotty prezentował się w bandolecie z napisem: W o l n o ś ć l u b Ś m i e r ć! drugi z napisami: R ó w n o ś ć. W o l n o ś ć! trzeci: J e d n o ś ć i N i e p o d l e g ł o ś ć! czwarty: V i v a t K o ś c i u s z k o! a dalej: Z a p r a w a i w o l n o ś ć! Z a K r a k ó w i O j c z y z n ę! A wszyscy przechadzali się, o prezydenta pocierali, potrącali, a w oczy mu zaglądali, do uszów poszeptywali: — Gilotyny na prezydenta! — Oj! będzie tu inaczej! wykrzykiwali, a inni — Kościuszko z nami! radowali się.

„Zgoła powróciwszy na ratusz, lud, a osobliwiej młodzież, właśnie jak nie krakowską, ale paryską, francuską — mówi Lichocki — zastałem, wiele od nich cierpiałem i na przyzwoite mi miejsce prezydenckie docisnąć się nie mogłem“.

Wkrótce po odebraniu przysięgi od batalionów nadszedł Kościuszko z Wodzickim, z wielu oficerami i tłumem ludu.

Powitano go okrzykami radości i wesela. A gdy się uspokoili zgromadzeni, rzekł Kościuszko donośnym głosem: „Mości panowie! W obronie Ojczyzny r ó w n o ś ć u m n i e p o p ł a c a, i d l a t e g o t a k ż y d, c h ł o p, s z l a c h c i c, k s i ą d z i m i e s z c z a n i n r ó w n e g o s ą u m n i e s z a c u n k u, który od wielu wezwany i zaproszony od różnych obywateli i magnatów listami, w dzisiejszem dziele mam czynić usługę WPanom. Nie będę ja tu nikogo wzywał do przysięgi, bo ten interes równie jest tak moim jak WPanów interesem wspólnym. Niech Imć Pan szambelan Linowski odczyta akt insurrekcyi naszego narodu!“

Jakoż głośno odczytał go Linowski. I znowu z tysięcy piersi wzniósł się okrzyk radości, aż mury gmachu zadrżały. Rzucano się nawzajem w ramiona, ściskano i całowano.

Pan Żukowski, patron miejski krakowski, zażądał następnie w imieniu swojem i licznego grona obywateli, iżby portret Stanisława Augusta króla polskiego, z izby magistratu, w której akt powstania został odczytany, wyrzucono. Tenże sam pan Żukowski silnym głosem nalegał, iżby akt insurrekcyi był od przytomnych osób podpisywanym. Jakoż ochoczych kilka osób, jako to: kasztelan Dembowski, Dzianoty, Laszkiewicz, Kuczerowicz, radcy miejscy i inni, którzy bliżej stołu stali, podpisywać poczęli. Podpisał także Lichocki lubo niechętnie.

Następnie udał się Kościuszko do kościoła Panny Maryi, tam wstąpił na przygotowane przed cyborium podniesienie i powtórzył przysięgę narodowi. Do tej chwili odnosi się wiersz Mickiewicza w Panu Tadeuszu:

„Tu Kościuszko w czamarze krakowskiej, z oczyma
Podniesionemi w niebo, miecz oburącz trzyma.
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów
Albo sam na nim padnie“.

W kościele słychać było łkanie kobiet i starców...

Z zapałem zarządzono składkę na potrzeby ojczyzny, a w pierwszym zaraz dniu wpłynęły następujące ofiary: Józef Borowski płótna łokci 600, bydła sztuk 10. Tadeusz Czacki i Urszula Dembińska koni do armat 7. Duninowa starościna Zatorska koni do armat 4. Ignacy Grebel kling do pałaszów 210. Konstancya Sobieniowska koszul 24. Dembiński parę koni z zaprzęgiem do armat. Szaniawski starosta do armat koni 4. Jacek Kluszewski 4 konie z zupełnym rynsztunkiem na czterech ludzi konnych Felicyan Mieroszewski koni parę. Wincenty Kowalski siodeł 4 z czaprakami i olstrami; piątą bez czapraka, ładownic 6, pasów do karabinów 4. Michał Sołtyk koni 4 z zaprzęgiem. Jordan Jan koni parę do armat. Rudnicka koni parę z zaprzęgiem. Magdalena Wadowska pistoletów sztuk 36, munsztuków 5, s rzemion 4. Zielińska łowczyna koni 4, płótna łokci 400. Hr. Tomasz Byszyński pszenicy korcy 20. Pewien obywatel koni parę z zaprzęgiem. Andrzej Rottermund wódki garncy 200 i dwie krowy. Gaudenty Wilkoszewski konia. Józef Wielowiejski na dziesięciu infanterzystów mundury, koszul 20, karabinów 11, pałaszy 11 pautrontarzy 11, peudentów 11, tornistrów 10 i parę koni do armat. Antoni Ciepielowski parę wołów i korcy żyta 10. Załuska starościna prochu kamieni 3. Zieliński kasztelan koni parę do armat z zaprzęgiem. Jan Kromer siana fur 6. Aleksander hr. Szembek parę koni do armat z zaprzęgiem. Filipowscy bieliznę na (szarpie). Józef Olechowski sufragan krakowski koni 4 z zaprzęgiem. Klasztór PP. Norbertanek na Zwierzyńcu bielizny na flejtuchy sztuk 52. Opat Wodzicki koni parę z zaprzęgiem. Jerzy Ożarowski koni parę do armat z zaprzęgiem. Grzegórz Bogusz parę pistoletów. Wojciech Liśkiewicz patrontaszów 12. Haselquist 4 pudełka srebrne i srebra drylowanego łutów 16. Ignacy Wolański ołowiu funtów 400. Urszula Morska złp. 100 i płótna łokci 130. Joachim Morsztyn koni parę z zaprzęgiem do armat. Józef Jordan kom koni parę z zaprzęgiem do armat. Jan Pałusiński sztuciec 1, berdysz i ołowiu kamieni 2. Józef Szymański karabelę jednę. Walewski generał ładownicę srebrną, sztuciec i parę pistoletów. Michał Filipowski złp. 180. Andrzej Kapostas kos 5.000. Józef Heitzinger kos 1.000. Jan Sołtyk koni 3 z zaprzęgiem, owsa korcy 50, siana fur 10. Winzenty Dembiński płótna łokci 300, pistoletów dwie pary. Ksieni klasztoru Zwierzynieckiego armatek dwie, moździerzy dwa i szmigownic 7. Gabryel Taszycki dwie wazy srebrne z blatami, 10 półmisków srebrnych, dwie tace srebrne, 4 miseczki srebrne dwie pary lichtarzy srebrnych i parę imbryków srebrnych: w złocie sztuk dukatów 70 monetą 480 złp. Tadeusz Chwalibóg zegarek złoty z łańcuszkiem. Maciej i Maryanna Barszczowie żelaza starego funtów 200, pudło szarpi i octu beczek dwie. Krauzowa pakiet flejtuchów. Ignacy Trzebiński parę koni z chomątami. Oraszowska półkownikowa dwie baryłki prochu i płótna sztuk 4. Tomasz Gorayski koni 4 z zaprzęgiem do armat i z wszczykiem z płacą do końca wojny. Magdalena Wadowska ołowiu funtów 64. Józef Miroszewski dukatów 10. Wincenty Trembecki wołu i szkopów 6. Filip Cichocki szablę w srebro oprawną sztuciec tuzyą pałasz, parę pistoletów, siodło i 12 czerwonych złotych. Żona tegoż sztukę płótna. Augustyn Lipiński parę koni po armat z zaprzęgiem. Cech piekarski krakowski bęben. Piotr Parysot pałaszów dwa karabel dwie. Cech kramarski bęben jeden. Pomijam cały sze-

przyszłego urządzić, czyniąc tem zadość honorowemu zobowiązaniu się Poznania przez swych reprezentantów na ostatnim Zjeździe prawników i ekonomistów, odbytym we Lwowie. Pomiędzy naszymi prawnikami adwokatami znajduje się obecnie wiele tchórzów politycznych, których wiernie wspierają różne Domaraty i Radłowscy ci mocno się opierali projektowi urządzenia Zjazdu w Poznaniu ze względów politycznych Znaczna większość zebranych na poufnej naradzie mężów, nie chciała ściągnąć na stolicę Wielkopolski niehonoru, jaki byłby na nią spadł w razie odwówienia gościnności zaproszonemu według wszelkiej formy Zjazdowi i wykazując konieczność urządzenia Zjazdu, od słów przyszło zaraz do czynu, wybierając zaraz komitet lokalny Zjazdu, na którego czele stanął sędziwy prezes Towarzystwa Przyjaciół nauk p. hrabia Cieszkowski.

Mniejszość opozycyjna nie mogąc nic przeciw temu uczynić, stara się teraz *post festum* paraliżować pomyślny przebieg tej sprawy. Mniejszość ta znalazła zaraz gorącego poplecznika swych planów w ***Kuryerze Poznańskim***, który zadając kłam prawdzie nie wahał się puścić w świat twierdzenia, że większość prawników poznańskich jest Zjazdowi nieprzychylną i że większość ta głosowała przeciw Zjazdowi. Ale to są chyba żarty, gdyż jak mogła rzekoma mniejszość przystępować do przeprowadzenia Zjazdu i wyboru komitetu lokalnego. Była wprawdzie opozycya przeciw Zjazdowi, ale ta opozycya, jak fakta uczą, znalazła się w mniejszości. Pan Radłowski poznański, także jeden z przeciwników Zjazdu, ma w *Gazecie Toruńskiej* ze względów, o których tu nie będę się rozpisywał, usłużny organ do wszelkich swych „politycznych“ elukubracyi. Ten więc stara się wykazać niebezpieczeństwo, jakie w sobie ma zawierać Zjazd projektowany. Pan Radłowski, który po swem fiasku radłowskiem i bankowem powinien raczej wszystko inne robić, aniżeli bawić się w politykę i bałamucić opinię publiczną, boi się bardzo zarzutów niemieckich iż Zjazd prawników i ekonomistów polskich mniej ma na oku cele naukowe, jak raczej cele polityczne i że nie mogąc takich zarzutów odeprzeć powinniśmy „mając ważniejsze interesa na względzie i frazesów takich unikać“.

Dalej odmawia poznański korespondent *Gazety Toruńskiej* zjazdom takim właściwego znaczenia naukowego i uważa, że głównym ich celem jest przejażdżka przyjemna, gawęda przygodna i festyny“.

Zjazdy takie, to zdaniem jego „zabawka kosztowna, niewłaściwa i luksusowa, a tu nam przedewszystkiem brak przejęcia się elementarnemi zasadami pracy, oszczędności i solidarności, tego powszedniego chleba wykształcenia ekonomicznego. Kołacze „wysokiej wiedzy“ całkiem nam tu na nic przydać się nie mogą“.

Że mniej rozumni wzięli jednak w tej sprawie górę, pociesza się pan Radłowski dowcipnie zwrotem bardzo licho tutaj przystosowanym: *victrix causa Diis placuit — sed victa Catoni!*

Przytoczyłem tutaj umyślnie dosłownie tych ciekawych i smutnych zarazem zdań kilka z elaboratu pana Radłowskiego, zamieszczonego w *Gazecie Toruńskiej* i wcale nie myślę z mądremi temi zdaniami wdawać się w polemikę Zjazd w każdym razie odbędzie się w Poznaniu a potrzebnym jest on nam właśnie tem więcej ażeby przyczynił się do zapełnienia w nas „braku przejęcia się elementarnemi zasadami pracy, oszczędności i — solidarności“, których to zasad bardzo wielu ludziom u nas niedostaje, a wcale nie dostaje grabarzowi Radłowa i prowadzonej przezeń instytucyi. Społeczeństwo polskie nie może całe ratować swej biedy funduszami komisyi kolonizacyjnej i dla tego rady i wskazówki zjazdu prawników i ekonomistów bardzo a bardzo mogą mu się przydać, nawet skorzystać z nich mogą Domaraty, Radłowscy i Kuryery!

Czytaliście zapewne namiętną napaść bismarkowskiego organu *Leipziger Neueste Nachr.*, skierowaną przeciw naszemu żywiołowi, który przewyższył wszystko co dotąd w obozie niemieckim na nas napisano. Z każdego słowa i zdania tego rabulistycznego artykułu przebrzmiewało dzikie hasło: ***Ausrotten*** i przyznanie się, że to było ideałem Bismarka, a który to ideał zbladł za rządów Capriviego. Patryotyczna prasa tutejsza należytą dała odprawę inspiratorom artykułu, charakterystycznym jest jednak faktem że wychodząca na obszarach polskich prasa niemiecka, zupełnie artykuł ten krzyżacki i odpowiedzi prasy polskiej przemilczała snać dla tego że zbyt jawnie odsłoniła właściwe cele cywilizacyjnej działalności Niemiec w ziemiach polskich.

Nowy projekt wojskowy, przedwcześnie ogłoszony przez *Köln Ztg* światu, budzi dzisiaj i u nas powszechne zajęcie. Co do stanowiska Koła polskiego w parlamencie wobec projektu dotąd w prasie naszej panuje milczenie ogranicza się ona na streszczeniu głosów różnych odcieni politycznych prasy niemieckiej. Zdaje się jednak, że Koło polskie głosować będzie za projektem w nadziei „wytargowania czegoś“ od rządu czego, samo jeszcze nie wie.

Oby się znowu nie przeliczyło. Dla informacyi zaznaczę, że w parlamentarnem Kole polskiem rej wodzą ugodowcy z p. Kościelskim na czele!

Wydział krajowy o emigracyi ludu.

Emigracya ludu wiejskiego z nadgranicznych powiatów wschodniej części kraju do Rosyi, spowodowała Wydział krajowy do przeprowadzenia badań, tak co do rozmiarów, jako też co do powodów ruchu emigracyjnego.

Wydział krajowy wystosował mianowicie do Wydziałów powiatowych w Brodach, Borszczowie, Husiatynie, Skałacie, Zaleszczykach i Zbarażu pismo, w którem podnosi, że dopóki emigracya włościan z nadgranicznych powiatów Galicyi do sąsiednich gubernij państwa rosyjskiego ograniczała się na nieliczne gminy w dwóch powiatach, można było poczytywać ją za lokalny objaw lekkomyślności ludu, pozbawiony ogólu go znaczenia i pozostawić władzom państwowym wykrycie i poskromienie agitacyi, obrachowanej na tradycyjną łatwowierność włościan naszych.

Gdy po krótkim stosunkowo czasie wychodźcy galicyjscy, doznawszy niezbyt zachęcającego w państwie rosyjskiem przyjęcia, zaczęli gromadnie do swych ognisk rodzinnych powracać, zdawało się, że ten smutny epizod w życiu społeczeństwa naszego już się ma ku końcowi; dlatego nie stał się on przedmiotem wyczerpującej rozprawy w Sejmie podczas ostatniej sesyi, a Wydział krajowy uważał za stosowne żadnej akcyi, nietylko represyjnej lub prewencyjnej rządowi nie doradzać, ale nawet informacyjnej w tym przedmiocie na razie nie rozpoczynać.

W ostatnich tygodniach wszakże postać rzeczy znacznie się zmieniła. Emigracya włościan do państwa rosyjskiego nietylko nie ustała, ale przeciwnie, ogarnęła całe pogranicze gubernii podolskiej i większą część pogranicza guberuii wołyńskiej. Włościanie emgrujący w znacznie już mniejszej części wracają, a w przeważnej większości udają się w głąb cesarstwa rosyjskiego. Dzienniki poważne donoszą o gromadnem przechodzeniu włościan galicyjskich na schyzmę.

Wobec tych świeżych faktów, trudno się obronić od wrażenia że mamy do czynienia nie z ruchem lokalnym i przemijającym, jak się zrazu wydawało, ale z objawem społecznym pierwszorzędnej doniosłości, którego przyczyna tkwi głębiej, niż zdawać się może: w ekonomicznych warunkach bytu włościan naszych, a bezpośredni powód leży w starannie zorganizowanej i systematycznie prowadzonej agitacyi, której źródła i sprężyn można się domyślać, ale nie można dotychczas za wykryte uważać.

Wydział krajowy poczytuje przeto za swój obowiązek wyjść z dotychczas zachowywanej rezerwy i wzywa Wydziały powiatowe, w których obrębie emigracya włościan się pojawiła, aby zbadały za pośrednictwem zwierzchności gminnych, a w razie potrzeby i upatrzonych specyalnie na ten cel mężów zaufania, jakie przyczyny ekonomicznej, socyalnej lub politycznej natury smutne te zjawiska wywołały i wciąż wywołują?

Odpowiadając na powyższe pytanie, mają Wydziały powiatowe szczególnie wyświecić: czy emigracya ogranicza się na proletaryat rolniczy, czy też ogarnia także i posiadającą warstwę ludności wiejskiej? — czy wychodźcy opuszczają kraj z rodzinami, sprzedawszy swe mienie, czy też sami z zamiarem powrotu? — jakie czynniki i z jakich pobudek nakłaniały i nakłaniają lud wiejski do emigracyi? — jakie doświadczenia zrobili w Rosyi ci, którzy stamtąd wrócili? itp.

Sprawozdanie swe mają Wydziały powiatowe zakończyć wnioskami co do środków zaradczych i przedłożyć je Wydziałowi krajowemu w możliwie krótkim czasie, tak ażeby tenże był w możności, po zestawieniu poszczególnych sprawozdań, wysnuć z nich swe wnioski, a ewentualnie przedsięwziąć kroki ku uchyleniu niebezpieczeństwa nietylko przed ponownem zgromadzeniem Sejmu krajowego lecz jeszcze przed upływem tegorocznej sesyi Rady państwa.

Tej samej treści pismo wystosował Wydział krajowy również do posłów sejmowych i Rady państwa, wybranych z większej i mniejszej własności powiatów, w których objawia się ruch emigracyjny

Jednorazowa nauka w szkole ludowej.

(Dokończenie).

Rozważmy teraz, jakie okoliczności przemawiają korzystnie za zaprowadzeniem jednorazowej nauki przedpołudniowej, aby uwzględnione zostały warunki, wpływające na poprawę stanu zdrowotnego młodzieży szkolnej.

Jeżeli uczniowie ze szkoły powrócą z niższych klas o godz. 11, z wyższych zaś o godzinie 12 w południe, natenczas nie zatrzymają się na ulicy, ale jak najspieszniej podążą do domu, aby zaspokoić głodem zaostrzony apetyt a po obiedzie, który w gronie całej rodziny spożyją będą mogli odpowiednio wypocząć i należycie strawić spożyte jedzenie, co się niepomiernie przyczyni do podniesienia ogólnej zdrowotności dzieci.

W mniej zamożnych domach, gdzie ojciec utrzymuje rodzinę z dochodów niestałych przypadkowych, lub z zarobku dziennego, przeważnie przystawić można na obiad dopiero koło południa i dlatego wielka liczba dzieci z niższych warstw pochodząca, w zimowej porze przybywa na naukę po południu bez obiadu, nie mogąc doczekać się go przed godziną 2, a spożywa go dopiero po nauce szkolnej kiedy potrawy już są przestałe i nie świeże, na czem znowu cierpi ich stan zdrowotny. Dzieci, daleko od szkoły mieszkające, jak wiadomo w porze zimowej pozostają w szkole, a nawet często na ulicy, nie spożywając żadnej ciepłej strawy, aż do późnego wieczora, kiedy wracają do domu.

Mając całe popołudnie wolne od nauki, będą dzieci mogły odbywać dalsze przechadzki po za miasto w towarzystwie rodziców i pokrzepiać się świeżem powietrzem, co jest tak wskazane i pożądane dla dziatwy, spędzającej kilka godzin dziennie w dusznem powietrzu w szkole, lub też resztę dnia w mieszkaniach ponurych i ciasnych, przebywającej w powietrzu stęchłem, dusznem i niezdrowem.

Cała młodzież szkolna będzie mogła w miesiącach letnich gromadnie odbywać ćwiczenia w parku dra Jordana co tak zbawiennie oddziaływa na prawidłowy rozwój organizmu dorastającej generacyi.

W porze zimowej można będzie zaprowadzić po szkołach tak użyteczną naukę zręczności (slöjd) wdrażającą dziatwę już od wczesnej młodości do praktycznej pracy fizycznej a wpływającej znakomicie na prawidłowy rozwój organizmu.

Nie należy też milczeniem pominąć tej okoliczności, że dziecko, zmuszone dwukrotnie odbyć drogę z domu do szkoły i napowrót, najczęściej oczywiście nieodpowiednio odziane, czyto podczas słoty lub mrozu, czyliteż w czasie zbytniego skwaru — z łatwością nabawia się choroby.

Posłuchajmy wreszcie, o ile słuszne są żądania rodziców, domagających się tak usilnie zaprowadzenia jednorazowej nauki.

Przedewszystkiem będzie to wielka wygoda dla całego prowadzenia gospodarstwa i porządku domowego. Jak wiadomo, znaczną część rodziców dziatwy naszej stanowi świat urzędniczy i kupiecki, który dopiero około godziny 2 w południe jest wolny od zajęcia obowiązkowego i o tym czasie dopiero przybywa do domu na obiad. Uczniowie szkół średnich również dopiero o jej porze będą wolni od nauki. Tylko dziatwa uczęszczająca do szkół ludowych, zmuszona będzie już wtedy być z powrotem w szkole. Rodzice nie mogą zatem spożywać obiadu wspólnie z dziećmi młodszemi.

Jestto okoliczność także nie błahej wagi pod względem wychowawczym, jeżeli już nie mamy zważać na wygody domowe. Młodsze dzieci, które tego właśnie najbardziej potrzebują, będą pozbawione dobroczynnego wpływu opieki i powagi rodzicielskiej jaką nadaje obecność ojca przy stole, a to powoduje także rozluźnienie obyczajów i węzłów między dziećmi a rodzicami.

Zamożniejsi rodzice pragną mieć dzieci po południu w domu, aby się mogły uczyć obcego języka, którego w szkole nie uczą, gry na skrzypcach lub na fortepianie, wreszcie aby mogły uczęszczać na naukę gimnastyki do „Sokoła“, gdyż gimnastyka w szkole ludowej udzielana jest niewystarczającą lub aby mogły pójść w towarzystwie rodziców na przechadzkę.

Mniej zamożni rodzice, a mianowicie z klasy rzemieślniczej, robotniczej handlem lub kramarstwem się trudniącej pragną mieć dzieci w domu przynajmniej popołudniu ze względów ekonomicznych i oszczędnościowych. Dla niezamożnych ludzi są bowiem dzieci kapitałem, z którego mają pewien użytek. I tak: jedne zastępują służbę i wyręczają matkę, piastując i pilnując młodsze rodzeństwo, załatwiając rodzicom różne sprawunki i posyłki, inne zastępują pomocników wykonując różne czynności w gospodarstwie domowem lub pomagając biednemu ojcu, rękodzielnikowi, w jego rzemiośle inne wreszcie wyręczają samych rodziców w pracy, obowiązkach i zajęciach. Dla tego też obecnie przymus szkolny natrafia na tak oporną niechęć ze strony biednej klasy ludności, która bardzo niechętnie wysyła dzieci z domu i to na cały dzień nie mogąc z nich mieć żadnej usługi, ani korzyści w domu.

Przy zaprowadzeniu jednorazowej przedpołudniowej nauki będą mogły dzieci niezamożnej warstwy ludności nawet podczas roku szkolnego odbywać po części praktykę u rzemieślników w czasie wolnym od nauki.

Tak więc nauka teoretyczna, z zajęciem praktycznem idąc w parze, nie będą sobie wzajemnie przeszkadzały lub wprost się wykluczały a to niezawodnie wpłynie bardzo dodatnio na poprawę stanu zdrowotnego, na polepszenie frekwencyi uczniów w szkołach naszych i usunięcie niechęci i oporu ze strony niezamożnych rodziców, wobec obowiązku uczęszczania do szkoły.

Godzi się też kilka uwag uczynić, jakie to za sobą korzyści pociągnie dla nauczycielstwa i szkolnictwa wogóle.

Faktem jest, iż przy obecnym systemie dwurazowej nauki nauczyciel jest cały dzień bez przerwy zajęty. Ledwie bowiem wróci z nauki przedpołudniowej, musi czemprędzej po obiedzie podążyć z powrotem do szkoły. Ze szkoły spieszy na lekcye prywatne, gdyż z samej pensyi w obecnych warunkach niepodobna wyżyć, a następnie do szkoły przemysłowej, skąd wraca około godziny dziewiątej wieczorem do domu. Tu jeszcze nie może wypocząć, gdyż czeka go korekta ćwiczeń domowych i szkolnych, pisanie wykazów i planów nauk miesięcznych, dzienników, katalogów i świadectw kwartalnych obu szkół, tudzież przygotowanie się do lekcyi. Wobec tego oczywista nietylko fizycznie przedwcześnie się wyczerpie, ale także umysłowo pracować nie potrafi, nie może zatem pracować nad dalszem kształceniem się i zamiast z duchem czasu i postępem wiedzy dążyć naprzód, pozostaje w tyle, co nie bez szkody oddziaływa na całe szkolnictwo. Stosunki rodzinne też bardzo wiele pozostawiają do życzenia w domu nauczyciela, gdyż nie ma on czasu wychowywać swoich dzieci, ofiarując całe swe życie sprawie wychowania publicznego i dlatego najzdolniejszy nawet pedagog rzadko kiedy poszczycić się może dobrze wychowanemi własnemi dziećmi, chyba że go w tem godnie zastępuje żona jego. O ileż gorzej musi się przedstawić wychowanie dzieci, których matka pełni obowiązki nauczycielki!

Nauczyciel nie jest też nigdy w stanie brać udział w jakichś uroczystościach familijnych, nie może odwiedzić krewnych ani znajomych, a tem mniej może u siebie kogo przyjmować, nie bywa na żadnych zebraniach towarzyskich i tak, żyjąc wśród ludzi i dla ludzi, jest pozbawiony wszelkich praw i przyjemności życia towarzyskiego, staje się oschłym odludkiem, stetryczały i przygnębiony, co znowu niekorzystnie oddziaływa na szkołę jak i na własny dom rodzinny.

Zaprowadzenie nauki jednorazowej przedstawia także niektóre niekorzyści, jednakże względnego znaczenia. Zachodzi mianowicie obawa, że wobec obowiązującego obecnie planu nauk i zależnego od tegoż wymiaru godzin, dzieci będą zmuszone przebywać w szkole przed południem w niższych klasach po 3, a w wyższych nawet do 5 godzin. Przedewszystkiem zauważyć wypada, że dzieci nie są na to, aby wyczerpały plan naukowy, lecz plan nauk ułożony został, aby go zastosować do sił i zdolności dzieci, a jeśli doświadczenie nauczyło, iż obecny plan zbyt przeciąża umysł dziatwy i niekorzystnie wpływa na normalny, zdrowy rozwoj fizyczny i umysłowy, to należy niepotrzebny balast usunąć, czas pracy dziennej skrócić, a materyał rozłożyć na dłuższy okres czasu aby kosztem czasu i sił fizycznych nie rozwijać przedwcześnie umysłu, co też Rada szkolna krajowa w uwzględnieniu objawionego niejednokrotnie w czasopismach krajowych i w Sejmie życzenia w najbliższym czasie przeprowadzi. Mianowicie materyał naukowy będzie rozłożony na obowiązkowych sześć lat nauki zamiast czterech, wymagania co do niektórych przedmiotów zostaną zredukowane, a ilość godzin nauki w poszczególnych klasach odpowiednio zeszczuploną.

Przy zaprowadzeniu odpowiednich przestanków między godzinami, jak to tutejsze „Koło“ nauczycieli szkół średnich uchwaliło, nie będzie to ani uciążliwem, ani szkodliwem dla młodzieży.

Prawda, że piąta godzina nauki w dwóch wyższych klasach nie bardzo się już nadaje do wytężającej uwagi, ale w każdym razie nie mniej, jak ostatnie godziny popołudniowe. Zresztą na ostatnie godziny można przeznaczyć przedmioty, nie wymagające zbytniego wytężenia umysłowego.

Obawa, jakoby uczeń nie mógł bez obiadu przesiedzieć w szkole nieraz do godziny 1 w południe, jest również bezpodstawną. W większej ilości domów bowiem i tak wcześniej nie ma obiadu, aż dopiero po godzinie 1, a ze stanowiska higienicznego zapewniają fachowi i doświadczeni lekarze, że to bynajmniej nie jest niekorzystnem dla organizmu, lecz przeciwnie powagi lekarskie dowodzą ze stanowiska higienicznego, iż najlepiej jest, jeżeli uczeń po trzeciej godzinie nauki zje niewiele, a dopiero po piątej lub szóstej godzinie nauki spożyje obfitszy obiad i należycie wypocznie.

Na uspokojenie zatem obawy, aby nauka teoretyczna na tem nie ucierpiała, co zresztą podlega wielkiej wątpliwości, zauważyć należy, iż niezaprzeczenie większą wdzięczność u współczesnych sobie zaskarbimy i zaprawdę ważniejszą usługę oddamy Ojczyźnie i potomności jeżeli wychowamy młodzież czerstwą i zdolną do odporu wszelkim coraz bardziej piętrzącym się przeciwnościom i dolegliwościom życia mogącą w stanowczej rozstrzygającej chwili dzielnie i skutecznie wystąpić w obronie ziemi ojczystej, chociażbyśmy ją w mniejszy zasób książkowej mądrości zaopatrzyli, aniżelibyśmy wychowali młodzież przedwcześnie umysłowo dojrzałą, ale natomiast fizycznie skarłowaciałą, ułomną, krótko widzącą, któraby — jak cesarz niemiecki zauważył — swego nieprzyjaciela nie widziała, i nietylko społeczeństwu ale i sobie samej nawet w niczem użyteczną być nie mogła.

S. Spitser.

Sprawa Rubinsteina.

Wczorajsze telegramy przyniosły wiadomości z Wiednia o orzeczeniu austryackiego trybunału państwa w sprawie socyalisty Salomona Rubinsteina, którego dyrekcya policyi krakowskiej wydaliła z Krakowa i odstawić kazała szupasem do miejsca przynależności Żółkwi, a namiestnictwo lwowskie wydalenie zatwierdziło.

Rubinstein mieszkał przez pewien czas we Francyi, skąd wydalony został wraz z innymi cudzoziemcami po głośnej sprawie Ravachola. Wróciwszy do kraju, zamieszkał w Krakowie i trudnił się udzielaniem lekcyj języka francuskiego oraz dziennikarstwem.

W skardze, którą Rubinstein podał na dyrekcyę policyi krakowskiej do trybunału państwa, powołuje się na konstytucyjnie poręczone prawo, przysługujące obywatelom austryackim, osobistej swobody przesiedlania się i wolnego pobytu. Dyrekcya zaś policyi krakowskiej przytacza na uzasadnienie swego wyroku § 1 ustawy o szupaśnictwie z 27 lipca 1871 r., nie wymieniając dokładnie, pod który z czterech w paragrafie tym unormowanych wypadków podciąga Rubinsteina.

Otóż Rubinstein broni się, iż nie należy on do żadnej z owych czterech kategoryj ludzi, do których ustawa o szupaśnictwie mogła by być zastosowaną, ponieważ nie jest on ani włóczęgą, ani próżniakiem, wyzyskującym dobroczynność publiczną, ani człowiekiem, bez żadnego powołania, który nie może wykazać się dowodami iż ma zajęcie i zatrudnienie. Wreszcie tożsamość jego osoby nie została zakwestyowaną i gmina jego przynależności znana jest władzom

Rubinstein dołączył do swej skargi świadectwa, wystawione przez mera IV okręgu paryskiego i przez austro-węgierską ambasadę w Paryżu i nadmienił w skardze, iż ma w Krakowie rodziców i krewnych, a ojciec, który jest właścicielem domu w Krakowie, wspiera go materyalnie

Rozprawa w trybunale państwa odbyła się we czwartek. Zastępca rządu radca ministeryalny dr. Rosa oświadczył, iż władze upatrują w Rubinsteinie niebezpiecznego agitatora socyalistycznego i że wydalono go z Krakowa, aby uwolnić od jego wpływu młodzież i robotników krakowskich. Atoli władza policyjna nie powołała się na właściwe postanowienia prawne i dlatego wydalenie Rubinsteina, zarządzone rzekomo z troski o dobro powszechne, otrzymało cechę i pozory samowoli.

Zastępca rządu przedstawia, iż policya, wydalając Rubinsteina z Krakowa, mogła była mieć na myśli tylko alineę *b* paragrafu 1 ustawy o szupaśnictwie, dotyczącą indywiduów, które nie mogą wykazać żadnego dochodu i zatrudnienia Ale daty, przytoczone w protokóle policyjnym, a odnoszące się do przeszłego życia p. Rubinsteina, który najpierw uczył się zegarmistrzowstwa, potem był na nauce w Wiedniu, Wrocławiu i Paryżu, miał stosunki z socyalistami w Brukseli, a następnie zamieszkał w Krakowie nie pozwalają bynajmniej zaliczyć go do kategoryi osób bez powołania i bez zatrudnienia, nie mających żadnych środków utrzymania P. Rubinstein, który sam popierał swoją skargę, oświadczył wobec trybunału, iż jest socyalistą z przekonania, ale trzyma się w legalnych granicach ustawy i szanuje prawo. W Krakowie nie miał stosunków z socyalistami i w ogóle nie zajmował się polityką. Z Paryża wydalony został tylko skutkiem podejrzenia, jakoby miał stosunki z anarchistami; było to nieporozumienie, które kładzie na rachunek szowinizmu francuskiego, gdyż nie miał on nic wspólnego z anarchistami i pisywał przeciwko anarchizmowi. Zresztą z powodu głośnych zamachów dynamitowych w Paryżu wydalono z Francyi znaczną liczbę cudzoziemców niewinnych obywateli państw należących do trójprzymierza, podczas gdy Rosyan wówczas nie wydalano.

Następnie p. Rubinstein przeszedł do faktu wydalenia go z Krakowa, przyczem stwierdził, że postępowanie administracyjne w Austryi jest o wiele brutalniejszem, niż we Francyi. Prowadzono go razem ze zbrodniarzami i nierządnicami wśród białego dnia przez miasto na dworzec kolejowy, przez co pokrzywdzono go na honorze i egzystencyi. W Paryżu był ofiarą narodowego szowinizmu, w Krakowie ofiarą samowoli i niczem nieusprawiedliwionego despotyzmu jednostki.

Ostatecznie trybunał państwowy, uwzględniając skargę Rubinsteina, zniósł wyrok dyrekcyi policyi krakowskiej, zatwierdzony przez namiestnictwo lwowskie, jako bezpodstawny i uchybiający konstytucyjnie poręczonemu prawu osobistej swobody przesiedlania się i wolnego pobytu

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 października.*

Wczoraj odbył się wybór posła do Rady państwa z większej posiadłości okręgu wyborczego Tarnów-Dąbrowa Pilzno Mielec. Wybranym został ponownie p. Władysław Struszkiewicz. Na 42 głosujących otrzymał 32, kartek próżnych oddano dziesięć.

W miejsce zmarłego posła cieszyńskiego Demla ma się o opróżnione krzesło w Radzie państwa ubiegać p. Klucki, adwokat z Cieszyna, popierany przez tutejsze stowarzyszenie przemysłowe.

Skutkiem śmierci ś. p. Woynarowicza opróżnił się na Bukowinie drugi już mandat do Sejmu, a to z miasta Seretu. Jak się dowiadujemy, obóz liberalny nosi się z zamiarem postawienia kandydatury profesora wszechnicy dra Zieglauera, który jednak dla skrajności swych politycznych zasad będzie niewątpliwie miał wiele do zwalczenia, zanimby mandat osiągnął Zarazem jednak donoszą z Seretu, że agitują tam za tamtejszym burmistrzem p. Wraubeką.

W okręgu gmin wiejskich Stanowce rząd krajowy stawia kandydaturę radcy rządowego p. Józefa Kochanowskiego.

Poseł jaworowski p. Wł. Kozłowski zda sprawozdanie ze swych czynności poselskich w Mościskach we wtorek 1 listopada.

---

reg nazwisk różnych ludzi, którzy spieszyli z drobniejszemi darami.

Dla Kościuszki dzień 24 marca 1794 roku był dniem żmudnej pracy. Biegały z jego kwatery sztafety na wszystkie strony, roznosząc rozkazy dla wojska, odezwy zagrzewające obywateli do walki: korespondencye organizującą nowe władze.

Wojnę wydano Rosyi i Prusom, zalewającym jeszcze nawet tę część Polski, którą po drugim rozbiorze Polakom zostawili. Austrya w drugim podziale nie brała udziału, więc też Kościuszko nie wystąpił przeciw niej, lecz natychmiast wysłał kapitana Usielskiego, do komenderującego wojskiem austryackiem w sąsiednim Podgórzu kapitana Webera z pismem „iżby zalecił wszystkim komendom i urzędom, aby granice państw cesarskich szanowali, aby we wszyskim względzie, jak dla przyjaznych sobie ludów przystoi, zgoda i najlepsza harmonia zachowywaną była“.

Skutkiem tej deklaracyi komendant austryacki, który na podstawie wieści sądził, że powstanie i przeciw Austryi jest wymierzone, kazał wypuście osoby zatrzymane w Podgórzu, jako jeńców, i odtąd, aż do chwili, kiedy losy powstania chwiać się poczęły, Austrya zachowywała neutralność.

Po podpisaniu aktu niepodległości wrócił prezydent do domu w wielkiej turbacyi pełniąc tymczasowo obowiązki dniem i nocą, wydając paszporty do przejścia bram miejskich rozmaitym osobom, które Kościuszko wysyłał w rozmaite strony w interesach i na zpiegi.

Kościuszko zajął Szarą kamienicę na główną kwaterę.

Dnia 25 marca 1794 roku to jest nazajutrz po opisanych wyżej zdarzeniach złożył Kościuszko komisyę porządkową dla województwa krakowskiego, w której skład weszli: Stefan Dembowski, kasztelan czchowski, Ignacy Dembiński, chorąży krakowski, Józef Jordan, Andrzej Slaski, Stanisław Mieroszewski, Wojciech Linowski Piotr Bernoer, Ks. Józef Bogucicki, Ks. Teodor Sołtyk, Ks. Wincenty Łańcucki, Jan Sniadecki, Franciszek Schaidt, Feliks Radwański, Józef Czech, Józef Sołtykiewicz, Sebastyan Dembowski, Teodor Dembowski, Kasper Meciszewski, Fryderyk Klose i Ludwik Przanowski.

Komisya rozpoczęła swoje urzędowanie w kamienicy zwanej pod Wagą i tegoż dnia nakazała prezydentowi wraz z magistratem wykonać przysięgę na wierność komisyi i insurrekcyi. Kiedy p. Lichocki przysięgał, pan Slaski z tyłu za nim przystawił sobie stołek i stojąc na nim nachylony nad prezydentem podsłuchiwał, czyli słowa przysięgi dobitnie wymawia.

Następnie zarządziła komisya rewizyę u Kasparego i Lichockiego, mając ich w podejrzeniu, że utrzymują stosunki z Moskalami, ale podejrzani wyszli bez skazy, a Lichocki otrzymał nazajutrz następujące pismo: „Z relacyi J. W. komisarzów, do przejrzenia papierów w domu szlachetnym Jmci panów Lichockiego teraźniejszego prezydenta miasta i Kasparego dyrektora pocztamtu krakowskiego delegowanych, przekonawszy się, iż żadne podejrzenie na pomienionych obywatelów padać nie może, daję onymże świadectwo nieposzlakowanej dotąd wierności narodowi. Dan na sesyi komisyi porządkowej dnia 30 marca 1794 roku J. Dembiński, komisarz prezydujący“.

Lichocki, jak sam przyznaje, *non tam libenter, quam reverenter* (nie tyle z ochoty, ile z obawy), z okazyi prezentowania się milicyi miejskiej, złożył na ręce komisyi tymczasową ofiarę z broni swojej, zapisując jako dar: szablę całą w srebro oprawną suto, szablę wyzłacaną, karabelę srebrną suto wyzłacaną, dwie tureckie fuzye, jeden kurkowy sztuciec srebrem nabijany, pałasz stalowy suty z klingą turecką i furdymentem, parę pistoletów i 12 dukatów na zwerbowanie dwóch ludzi do milicyi miejskiej.

Pani zaś Lichocka ofiarowała 6 dukatów, sztukę płótna, siodło i cały rynsztunek na konia dla jednego żołnierza

(C. d. n.)

DOM HANDLOWY

D. LESSNER

Wien, VI., Mariahilferstrasse, Nr. 83,

PARTER i MEZZANIN.

Olbrzymi wybór nowości w modnych materyach na

jesienny i zimowy sezon 1892

z których na tem miejscu tylko malutką część się wymienia.

Szczególniej godne polecenia:

Demi drap, praktyczna materya, w wszelkich modnych kolorach, szerokość podwójna . . . za metr złr. —.52
Nigger becker, szerokość podwójna . . . „ „ „ —.75
Drap uni, wyłącznie wełniane . . . „ „ „ —.90
Foulé anglais brodé, szerokość podwójna . . . „ „ „ —.95
Kammgarn czarny i w modnych kolorach. 160 ctm. szer. „ „ „ 1.—

Himalaya, odpowiednia na kostiumy, 120 ctm. szer. za metr złr. 1.10
Sukno damskie, czysto wełniane, we wszelk. kolor. „ „ „ 1.25
Cheviot noppé, 120 ctm. szerokość „ „ „ 1.30
Anglais rayé, 120 ctm, szerokość „ „ „ 1.35
Chaugeant, nader delikatny, 100 ctm. szerokość „ „ „ 1.50

Tyrolski loden, 130 ctm. szerokość . . . za metr złr. 1.10
Barchan, do prania . . . „ „ „ —.26
Flanela, imitacya . . . „ „ „ —.28
Islandzki barchan flanelowy, pierwszorzędnej jakości, za metr **32 ct.** i . . . —.40

Nowości w materyach czarnych czysto wełnianych.

OSOBNE ODDZIAŁY

z firankami, dywanami, portyerami, materyami na wierzchy do futer i wszelkiemi gatunkami materyj lnianych.

Na prowincyę wysyła się bogate **zbiory próbek** i illustrowane **dzienniki mód darmo** i **opłatnie.** 2272 7 12

Niezwykle niskie, stałe ceny.

W 100-letnią rocznicę Targowicy

wyszło dziełko p. t.

Otchłań.

O domowych i zewnętrznych wrogach, to jest o tegoczesnych Targowiczanach, sprzymierzonych z Polakożercami, przypomina

Hejnał. *(St. Buszczyński.)*

Nakładem księgarni S. Barańskiego.

Dostać można w tejże księgarni: ul. **Floryańska, L. 29, w Krakowie.**

Cena 1 złr. 2560 2 6

Treść: Trucizny. — Diagnoza. — Wyrok śmierci. — Co robić?

Kanarki z Harcu

znakomite śpiewaki o pełnym dźwięcznym głosie, śpiewające przy świetle, przepięknie naśladujące flet. Za sztukę 6, 8, 10, 12 i 15 marek, stosownie do wyrobienia głosu. Wysyła za pobraniem z poręczeniem otrzymania przez stronę żywego ptaka. 2601 1 3

L. Förster, Chemnitz, S. Weberg, 18.

Smacznych obiadów

dostać można **w miesięcznym abonamencie**, po przystępnych cenach, **przy ul. św. Anny, L. 9, I piętro.** 2600 1 10

Zakład naukowy robót kobiecych

M. E. Ronka w Krośnie

przenosi się z d. 1 listopada b. r.

z ulicy Podwale na plac III Maja.

Panienki, chcące się kształcić w nauce kroju i wykonywaniu sukien, ubiorów dziecinnych, haftów, robót na warsztacikach tkackich i dywanów smyrneńskich, mogą znaleść, prócz nauki, umieszczenie i troskliwą opiekę. 2564 3 3

Ignacy Sobolewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 3,

poleca 2141 9 0

firanki, kołdry flanelowe, chodniki.

Ceny fabryczne.

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie

które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z d. 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia przy **ul. św. Tomasza, L. 8, I piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. **Beaupré.** — Godziny urzędowe: codziennie od godz. 10 do 1, prócz niedziel i świąt. 2497 3 12

Za 4 złr. 25 ct.

sprzedaje od dzisiaj nabyte na pewnej licytacyi nadzwyczaj tanio, eleganckie, modne materye na

okrycia męskie

tj. po połowie zwyczaj ceny kosztów. Materye dobre, wystarczające zupełnie na obszerne

okrycia męskie

w najmodniejszych angielskich, francuskich, i wiedeńskich wzorach, sprzedaję po prawdziwie śmiesznie niskiej cenie 4 złr. 25 ct. każdemu.

Zbyt bardzo wielki.

Zapas zmniejsza się z każdym dniem. Trzeba się więc spieszyć z zamawianiem.

Wysyłka na prowincyę tylko za pobraniem pocztowem. 2492 2 3

Adres: **M. APFEL, Wien, I., Fleischmarkt, 12/Nr.**

Kamienica

w Krakowie, dwu piętrowa, nowa, wolna lata od podatku, jest **do sprzedania** za dopłatą kilku tysięcy złr. po odtrąceniu banku. 2549 4 4

Bliższa wiadomość: **Biuro p. Kępskiego, Lwów,** ul. Trybunalska, L. 1.

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

„Spółki wiertniczej krakowskiej“

odbędzie się **d. 13 listopada 1892 w Krakowie w sali Towarzystwa Zaliczkowego przy ulicy Szewskiej, pod L. 16.**

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej.
2. Wniosek Rady nadzorczej dalszego prowadzenia robót i powiększenia funduszów Spółki.
3. Wybór Rady nadzorczej.

Stanisław Stępiński sekretarz. *Jan Gwiazdomorski* prezes. 2598 1 2

Centralne biuro fabryczne

pierwszorzędnych firm krajowych

pod kierownictwem

J. Goldmanna i F. Mossoczego,

w Krakowie, ul. Bracka, L. 5.

Zamawiać można po tych samych cenach, jak w biurach poszczególnych fabryk, wszelkie artykuły budowlane, jak: kamień zwyczajny i brukowy, wapno, piasek, cement, wapno hydrauliczne, wyroby betonowe i kamionkowe, piece kaflowe, płyty szamotowe, dachówkę glinianą, żelazną i szklanną, asfalt, płyty izolacyjne, papę, łupek szląski i angielski, wyroby żelazne lane i kute, posadzkę cementową i drewnianą, carbolineum, anitimerulion, masę platynową itp. — **Wykonuje się całe urządzenia sanitarne, zamknięcia hermetyczne dla kanałów i wychodków, kanały, ścieki, rynny, przepusty, studnie betonowe i murowane**: zestawia się kosztorysy i zawiera umowy terminowe na roboty lub dostawy. — **Zamówienia z prowincyi załatwia się punktualnie, sumiennie i tanio.** 2599 1 3

Piece kaflowe z fabryki Niedźwieckiego i Spółki.



KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie, plac Maryacki, 1, „pod Murzynami“

poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 2176 9 0

SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, puktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.



Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Ochrona przed Cholerą!

przeciw **osłabieniu żołądka** i **kiszek, katarowi nerek** i **pęcherza** jest przed wszystkiem **czysta**, bez mikrobów i bakteryj woda stołowa. Jako taką zaleca się z porady lekarskiej **przedewszystkiem prawdziwą oryginalną wodę Selterską.** Według analizy c. k. nadradcy sanitarnego **Prof. E. Ludwiga** w Wiedniu ma **prawdziwa oryginalna woda selterska** wielką dietetyczną wartość i dla swej **zupełnej czystości** i **znakomitego smaku** jest ona **odznaczoną.** Poleca się ją szczególniej jako **wodę stołową zdrowia do codziennego użycia,** upraszà się jednak żądać zawsze **wyraźnie prawdziwej oryginalnej wody selterskiej** i zwracać na to uwagę, by na **winiecie, kapsli cynkowej** i **korku** był napis **„Original“.**

Zapasy w aptekach, drogueryach itp. 2271 10

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno).

utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę **rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych** i **gazowych** systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryki w Komotau, Remscheid i Bons nad Saarą). Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. Zastępstwo fabryki pod firmą „L. Zieleniewski“, Kraków, w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jakoteż lokomobil angielskich firmy Marschala Syna i Sp. Zastępstwo górnoszląskich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo **sztang litewskich** do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy **w kupnie i sprzedaży** dóbr, lasów i terenów naftowych, **w nabywaniu i wymianie** produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje **budowy zbiorników, rurociągów** i t. p. 2197 5 11

Magazyn wiedeński

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

CHEMINA FELDMANNA

Plac Wszystkich Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

zaopatrzony został **na sezon jesienny i zimowy**

w najlepsze ubrania męskie i dziecinne po cenach fabrycznych

a mianowicie:

Szlafrok zimowy	od złr. 7.— do 16.—	Paltot szewiotowy lub montoniakowy	złr. 25.50
Ubranie marynarkowe	od złr. 12.— do 14.80	Ubranka dziecinne . . .	złr. 3.—
Spodnie kamgarowe . . .	złr. 4.45	Płaszczyki . . .	złr. 5.95

Kożuszki futrzane, wyborne, 15 złr. 50 ct.

Upraszając o liczne względy, pozostaję z poważaniem 2175 9 30

Chemin Feldmann. Plac WW. Świętych, róg ulicy Grodzkiej.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

przy ul. Szewskiej, L. 16, przyjmuje

wkładki oszczędności

i płaci odsetki od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału po $4^{1}/_{2}$%. 1043 28 52

Główny Skład HERBAT L. Czyńskiego

Wiedeń, I., Wipplingerstrasse, 41.

L. Czyński, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse, 41.



L. Czyński, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse, 41.

poleca

Herbatę karawanową wprost z Rosyi sprowadzaną, w oryginalnych paczkach po $^{1}/_{1}$, $^{1}/_{2}$, $^{1}/_{4}$, $^{1}/_{8}$ funta. **Najlepsze gatunki. Umiarkowane ceny.** Cena za funt: **Familijnej 2 złr., Krasnenkyi 2 złr. 50 cnt., Sznmnej 3 złr., Aromatycznej 3 złr. 50 cnt., Cesarskiej 4 złr., Bukietowej 4 złr. 50 cnt., Czarnej Liansin 5 złr. 20 cnt., Otbornyi Liansin 5 złr. 80 cnt.**

Tylko w powyższą markę ochronną zaopatrzone pakiety są prawdziwe.

Można dostać w składach pierników:

we Lwowie, ulica Halicka, L. 8, w Krakowie, Sukiennice, w Przemyślu, ulica Franciszkańska, w Jarosławiu, Wola.

Wszelkie zamówienia uprasza się adresować:

L. Czyński, Wien, I., Wipplingerstr., 41.

Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie. 2421 8 30

HANDEL

Edwarda Fuchsa w Krakowie

założony w roku 1842

poleca swój skład **towarów kolonialnych, win węgierskich, austryackich, reńskich, francuskich,** oraz oryginalnych **szampańskich, likierów holenderskich, koniaków, rumów, araków,** wódek prawdziwych **gdańskich** i łańcuckich, **serów** krajowych i zagranicznych **kawioru** astrachańskiego, **marynat, wędlin** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów **po cenach umiarkowanych.**

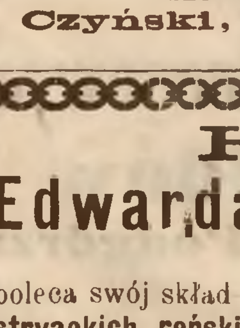
Porter angielski

firmy Barclay Perkins & Co w $^{1}/_{1}$ i $^{1}/_{2}$ butelkach.

Piwo Pilzneńskie 2285 4 26

z browaru mieszczańskiego.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu 2020 22 104

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej . . .	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu . . .	złr. 2.50
funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych, najlepsza . . .	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Siriuszów“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Wanny i stołki kąpielowe

także **z piecykami do zagrzania wody** wyrabia i utrzymuje na składzie

Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.

Największy wybór prawdziwych 515 66 104

Samowarow Tulskich.

Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.

Adwokat Jirzyczek Maciejowski

w Samborze 2585 2 3

poszukuje natychmiast

rutynowanego koncypienta.

Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone

Krajowe

wyroby andrychowskie

jako to 1104 52 104

płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia:

w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

Do wydzierżawienia każdego czasu.

Dom cały, parterowy,

z I-piętrowemi oficynami, suchy, obszerny, zupełnie zamknięty, na wysokim parterze, z dwoma frontami na planty i na ulicę, z kilkoma wielkiemi salami, wieloma ubikacyami, wszystkie wysokie i widne, z dużym ogrodem i podwórzem, zdrową wodą, odpowiedni na umieszczenie **szkoły, urzędu, biur wojskowych, instytutu naukowo-wychowawczego muzycznego, drukarni,** lub każdego rodzaju zakładu przemysłowo handlowego, jest **każdego czasu do wydzierżawienia.**

Oglądać można każdej chwili za zgłoszeniem się do **stróża. L. 8, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego.** 2572 2 3

N. STINGL'A

wiedeńskie

SUCHARKI

uznane jako najlepsze do herbaty, wina i lodów.

Można je przechowywać (utrzymując sucho) przez całe miesiące bez utraty dobroci i przyjemnego smaku i z tego powodu są godne polecenia dla każdego domu.

Cierpiącym na żołądek

przez lekarzy zalecane.

Za przysłaniem 40 cnt. wysyła się także opłatnie pudełko na próbę. 2280 7 20

N. Stingl & Neffe

Wien, II., Circusgasse, 36. Poczta 2.

Znakomity chleb Grahama.



Przy ulicy św. Jana, L. 1,

Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska

Fabiana Hochstima

w Krakowie

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najlepszego piaskowca, począwszy od 20 złr., tudzież z marmuru, granitu, syenitu i labradoru.

Przyjmuje również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** i na **różnobarwne posadzki marmurowe.**

Wszelkie zamówienia wykonuje **po cenach umiarkowanych** i na **spłatę częściową.** 1724 17 20

Najlepszem, najtańszem bezwonnem i zupełnie czystem paliwem do **samowaru** są

arcyks. węgle drzewne Briquettes,

których można dostać w każdym większym handlu żelaza. 2252 7 10

Z powodu rozwiązania

handlu sukna, sprzedaje wszystkie na składzie leżące sukna

50% niżej ceny kupna.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Bernhard Ticho, Brünn, Krautmarkt, 18. 2230 8 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.